



Ziemia LUBLINIECKA

Boronów, Ciasna, Herby, Kochanowice, Koszęcin, Lubliniec, Pawonków, Woźniki

GAZETA POWIATOWA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 1641-1935

NR 2/2007 (46)

Śląski widnokrąg zaoranych pól

Świętując razem z Wami, życzę Wam abyście nigdy nie odczuwali głodu chleba, głodu miłości, bezpieczeństwa i szacunku – mówił z koszęcińskiej sceny starosta lubliniecki Joachim Smyła.

26 sierpnia odbyły się po raz ósmy dożynki wojewódzkie na Śląsku. Tym razem święto plonów postanowiono zorganizować w Koszęcinie.

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w kościele pw. NSPJ pod przewodnictwem Księdza Biskupa Gerarda Kusza. Udział w niej wzięło, oprócz rolników i ich rodzin, wielu przedstawicieli władz samorządowych, którzy w procesji ofiaro – dziękczynnej złożyli dary reprezentowanych wspólnot.

Rolnicy wszystkich gmin powiatu lublinieckiego oraz województwa śląskiego wraz z mieszkańcami przeszli następnie do kompleksu zamkowo – parkowego tradycyjnym korowodem.

Obchody uświetnili swoimi występami m.in. artyści z Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny oraz Goya.

– Takich dożynek Koszęcin jeszcze nie miał – mówił wzruszony mieszkaniec. Jest to niewątpliwą zasługą wójta gminy **Grzegorza Ziaja**, który jako gospodarz tegorocznej imprezy stanął na wysokości zadania.

Organizacja dożynek była wspólnym dziełem kilku instytucji i osób, na czele których stali: Marszałek Województwa **Janusz Moszyński**, Starosta Lubliniecki **Joachim Smyła**, Wójt Gminy Koszęcin **Grze-**



Na zdjęciu w drugim rzędzie, od lewej: starosta lubliniecki Joachim Smyła i wicestarosta Tadeusz Konina

gorz Ziaja oraz Prezes Śląskiej Izby Rolniczej **Roman Włodarz**. Dzięki ich staraniom mogło dojść do realizacji tego przedsięwzięcia.

Ósme dożynki wojewódzkie

a pierwsze powiatowe zakończyły się sukcesem organizatorów oraz radością świętujących.

Na spotkaniu z wójtami i burmistrzami powiatu lublinieckie-

go ustalono, że wspólne dziękowanie za plony będzie kontynuowane co roku w innej gminie.

Ewelina Konina



Podczas dożynek artyści zespołu „Śląsk” zaprezentowali się w regionalnych strojach



W koszęcińskich dożynkach wzięli udział rolnicy z całego Śląska

Wystawili świadectwo powiatowi

Matury napisane. Wyniki zaskoczyły każdego. Spośród wszystkich powiatów w województwie śląskim, nasi uczniowie zajęli drugie miejsce!

– 93,47 pkt. proc. – to przecież tylko o cztery setne mniej niż powiat miłkowski! – mówi **Danuta Lampka**, sekretarz powiatu. Tylu maturzystów z naszego powiatu dostało w tym roku świadectwa dojrzałości. Trochę

gorszy był wynik maturzystów powiatu wodzisławskiego, którzy uzyskali wynik niższy o 0,5 pkt. proc. (92,96) od naszych maturzystów.

Najmniej było też maturzystów w powiecie lublinieckim, którzy skorzystali z kontrowersyjnej amnestii maturalnej. Gdyby nie amnestia, świadectw nie otrzymałby co dziesiąty absolwent, podczas gdy w powiecie częstochowskim matury nie zdałby co piąty!

– Maturalny sukces w największej mierze zawdzięczamy uczniom z „Mickiewicza”, do których trafi-

ła ponad połowa świadectw z całego powiatu – analizuje **Danuta Lampka**. W tym roku świetny wynik uzyskali też uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego w Zespole Szkół Ogólnokształcąco-Technicznych, w którym wszyscy absolwenci zdali maturę.

Najlepsze wyniki maturzyści uzyskali z pisemnego egzaminu z geografii i języka angielskiego. W części ustnej największą trudności maturzystom sprawił język polski i język angielski (12 i 11 nie zdanych matur).

Danuta Lampka o wysokim dru-

gim miejscu powiatu lublinieckiego: – Ten wynik jest z jednej strony efektem znakomitej pracy nauczycieli szkół prowadzonych przez nasz powiat, a z drugiej strony jest wynikiem bardzo dobrej organizacji pracy szkół i zarządzania nimi przez kadre dyrektorów. Oczywiście zaangażowanie powiatu w zakresie poprawy bazy szkolnej, poprzez realizację licznych inwestycji i remontów, przyczynia się do tego, iż nasi uczniowie zdobywają swoją wiedzę w warunkach pozwalających na rozkwit talentów i realizację zainteresowań.

Łukasz Wróbel

Wybitnych szukaj w Powiecie Lublinieckim



Łukasz Respondek pracę w cukierni rozpoczyna już o szóstej rano

Piętnastu uczniów otrzymało w tym roku Nagrodę Starosty Lublinieckiego. To prawie 4 razy więcej niż rok temu! Zwiększyła się też liczba stypendiów za wyniki w nauce.

Łukasz Respondek musiał wykazać się szczególnymi osiągnięciami, aby otrzymać Nagrodę Starosty. Uzyskał drugie miejsce w Wojewódzkim Turnieju Cukierników. – Zrobiłem tort okolicznościowy w kształcie słońca i pięć figurek marcepanowych – wylicza. **Łukasz** zainteresował się

cukiernictwem trzy lata temu, kiedy dostał się do Zespołu Szkół Zawodowych. Teraz cukiernicze szlify zdobywa na praktyce w „Sabince”. – Jeśli mam czas, to piekę też dla rodziny – mówi.

Ponad połowa uhonorowanych przez starostę **Joachima Smyłę** to – tak jak **Łukasz** – uczniowie ZSZ. **Ola Dorożyńska, Sylwia Korkot i Wojtek Strzoda**, żeby wygrać Wojewódzki Konkurs na „Najlepsze zajęcia z przedsiębiorczości”, musieli napisać biznes-plan zakładu fryzjerskiego. – Urząd Pracy w Częstochowie stwierdził, iż przygotowaliśmy najbardziej profesjonalny projekt i przyznał naszej szkole pierwszą na-

grodę – opowiada **Renata Pruska**, kierownik szkolenia praktycznego w ZSZ.

W tym roku przybyło też tych, którzy dostali stypendia motywacyjne. – Mamy o 40 stypendystów więcej niż w zeszłym roku – mówi Sekretarz Powiatu **Danuta Lampka**. Co ciekawe, po pierwszym semestrze rozdano 44 stypendia, podczas gdy na koniec roku stypendystów było już 128. – Chodzi o świadectwo z paskiem, więc każdy stara się o jak najwyższą średnią – wyjaśnia dyrektor Zespołu Szkół nr 1 w Lublińcu **Marek Żyłka**, który ma w swojej szkole prawie 3/4 wszystkich stypendystów.

Łukasz Wróbel

500 tysięcy na poprawę bazy szkolnej

W czasie wakacji przeprowadzono remonty ośrodków i szkół. Powiat przeznaczył na ten cel pół miliona złotych.

– Powstały trzy nowe klasy, w tym pracownia fizyko – chemiczna. Pomieszczenia, które nie spełniały do-

tychczas żadnych norm i warunków są pełnowymiarowymi salami – mówi **Andrzej Gęsiarz**, dyrektor Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Herbach.

W Zespole Szkół Ogólnokształcąco-Technicznych przeprowadzono remont sali gimnastycznej. – Adaptujemy także dotychczasowe mieszkania pracowników szkoły na sa-

le lekcyjne. W tym roku planujemy naprawę centralnego ogrzewania oraz wymiany okien i drzwi – mówi dyrektor zespołu **Joanna Walczak**.

Jolanta Kardas, dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych, poprawiła wizerunek szkoły remontując drzwi wejściowe i schody. Poza tym wykonano prace remontowe pracowni zawodowych. – Wiadomo, że brakuje dzi-

siaj elektryków i elektroników. Żeby sprostać potrzebom rynku, stawiamy na rozwój uczniów oraz pracowni – wyjaśnia dyrektor. W nowym roku szkolnym uczniowie zasiądą za biurkami wyposażonymi m. in. w nowe oscyloskopy cyfrowe, bazy do układów analogowych i zestawy naprawcze.

Łukasz Wróbel

Z pasją przez życie

Kiedy w samym środku lasu grupa rowerzystów z Zespołu Szkół Ogólnokształcąco-Technicznych stara się określić wiek drzewa, w budynku szkoły zapalone tancerki uczą się cha-chy. Wszystko po to, żeby jak najlepiej skorzystać z projektu „Równe szanse na dorosłość”, dofinansowanego przez Kuratorium Oświaty w Katowicach.

Gdy **Joanna Walczak**, dyrektorka ZSO-T, dowiedziała się, że szkoła otrzyma pieniądze na dodatkowe zajęcia, była zachwycona. A cieszyć było się z czego, bo kuratorium przeznaczyło na ten cel 31, 5 tys. zł. – Możemy dodatkowo wprowadzić naukę rosyjskiego, który na pewno przyda się uczniom technikum hotelarskiego. Mamy też wsparcie na biwak integracyjny dla pierwszaków, a we wrześniu rozkręcimy kółko dziennikarstwa ra-

diowego – wlicza tylko niektóre korzyści dyrektorka.

Pierwsze zajęcia ruszyły już w wakacje. – Nauczymy się samby, salsy i cha-chy. Każdy będzie umiał zatańczyć w parze z partnerem – zachęcała przed pierwszym spotkaniem klubu tanecznego **Henryka Sukienik**, wufestka w ZSO-T i instruktorka tańca.

W tym samym czasie spod szkoły ruszał czwarty już rajd rowerowy po lasach Ziemi Lublinieckiej. **Beta Kapielska**, nauczycielka geografii i opiekunka grupy rajdowej przyznaje, że każdy taki wyjazd to połączenie przyjemnego z pożytecznym. – Uczniowie przekonali się, że można czerpać energię z przyrody, przytulając się do drzewa. Dowiedzieli się też, jak określić jego wiek i ocenić zanieczyszczenie powietrza – opowiada nauczycielka.

We wrześniu oprócz kółka radiowego, integracyjnego biwaku i dodatkowego rosyjskiego ruszają też wycieczki

do krakowskiego teatru, zajęcia z obróbki filmu i dyskusyjny klub filmowy, a z dodatkowych lekcji niemieckiego, matematyki, geografii i biologii skorzystają wszyscy: ci słabsi i ci najzdolniejsi uczniowie.

Łukasz Wróbel



Dla Anety Tarary (z lewej) wakacyjne zajęcia to pierwszy kontakt z tańcem. Henryk Sukienik pokazuje jej, jak zatańczyć cha-chę

Nauczyciel i policjant w jednej siedli ławce

– Dzieckiem wszyscy zajmują się dzisiaj jak zepsutą lalką. Okulista naprawia wzrok, policjant dba, żeby przestało kraść, a pedagog wychowuje. Nam zależy na tym, żeby wszystkie te zawody zaczęły działać wspólnie – tłumaczy **Jagna Niepokólczycka-Gac** z Centrum Metodycznego Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej w Warszawie, które zorganizowało sześciodniowe szkolenie dla osób pracujących z młodzieżą zagrożoną niedostosowaniem społecznym.

Na szkolenie przyszedł też **Mariusz Drózdź**, strażnik miejski z Lublińca. Podczas pracy często wzywany

jest do uczniów, którzy wymuszają pieniądze albo zachowują się agresywnie. – Wiem, że samo karanie jest bez sensu. Liczę na to, że kurs pozwoli mi poszerzyć wiedzę na temat tego, jak rozmawiać z dziećmi – wyznaje pan Mariusz.

Łukasz Wróbel



- Witam pedagogów, policjantów, nauczycieli, kuratorów sądowych, strażników miejskich, psychologów oraz pracowników MOPS-ów i GOPS-ów – zaczął starosta lubliniecki i współorganizator szkolenia Joachim Smyła

Europejskie pieniądze rozdane

W zeszłym miesiącu zakończył się program wypłaty unijnych stypendiów dla uczniów. W ciągu dwóch lat uczniowie otrzymali ponad milion złotych, z tej formy pomocy skorzystało 500 uczniów.

Dlaczego projekt trwał aż dwa lata, skoro – jak dowiedzieliśmy się w Urzędzie Marszałkowskim w Katowicach – wszystkie pozostałe w województwie śląskim to projekty roczne? – Żeby dostać pieniądze na stypendia, musieliśmy za każdym razem startować w konkursie. Dwuletni projekt dawał większą pewność, że wypłaty dla uczniów nie skończą się już po roku – tłu-

maczy **Danuta Lampka**, sekretarz powiatu.

W momencie, kiedy oddajemy ten tekst do druku, nie wiadomo jeszcze, kiedy ministerstwo ostatecznie zatwierdzi nowy program operacyjny. To na jego podstawie będzie można starać się o dotacje.

–Na razie wiemy jedynie, że stypendia będą przyznawane w ramach projektów systemowych, a nie – jak było dotychczas – konkursowych. Oznacza to, że zamiast startować w konkursie, powiat będzie musiał zgłosić, ilu uczniów wpisuje się w zasady podziału pieniędzy – mówi **Józef Wojtas**, kierownik Regionalnego Ośrodka Europejskiego Funduszu Społecznego w Częstochowie.

Łukasz Wróbel

Ziemia LUBLINIECKA
gazeta powiatowa
Wydawca: Starostwo Powiatowe w Lublińcu
Adres Redakcji: Starostwo Powiatowe w Lublińcu, ul. Paderewskiego 7,
tel. (0-34) 351-05-00, fax (0-34) 351-05-11
E-mail: ziemialubliniecka@poczta.onet.pl
Redaktor naczelny: Jan Myrcik
Nakład: 10 000 egz.
Skład i druk: Sil-Veg-Druk, www.svd.pl

Podziały do likwidacji



To, że ktoś czuje się dzisiaj na Śląsku Niemcem, Ślązakiem czy Polakiem, to tylko banalne historyczne kategorie, które nie mają żadnego znaczenia.

Rozmowa z reżyserem i senatorem Kazimierzem Kutzem

Wielu mieszkańców Lublińca używa na co dzień gwary śląskiej, ale z drugiej strony o ludziach z Katowic mówi się tutaj, że „przyjechali ze Śląska”. Czy dla Pana Lubliniec to Śląsk?

Absolutnie Śląsk. Lubliniec był tą częścią Śląska, która nieszczęśliwie została przyłączona do województwa częstochowskiego. Ja pamiętam jak dzisiaj, ile osób do mnie przychodziło pytając, że niby dlaczego oni mają być w Częstochowie. Ale musi istnieć Pan Bóg, dlatego że potem tak się zmieniło, że Częstochowę przyłączyli do Śląska.

Skąd się bierze traktowanie Katowic jako „tych ze Śląska”?

W Katowicach było kiedyś centrum władzy politycznej, w którym przez całe powojenne lata

Ślązacy nie mieli nic do gadania, bo władza przychodziła z góry, a zwłaszcza z Zagłębia – bo Zagłębie to matecznik komunizmu polskiego. Jeśli intelektualiści mieli lewicowe albo komunistyczne przekonania, to byli specjalnie wysyłani do Sosnowca, do Będzina, żeby się otarli o klasę robotniczą. Bo oczywiście ideologia była oparta o rządzenie w imieniu klasy robotniczej. A ponieważ Śląsk był powstańczy, chadecki, to po wojnie wszyscy przywódcy powstań, którzy przeżyli, siedzieli po pięć, nawet siedem lat za uczestnictwo w powstaniach. Myśmy byli obywatelami drugiej kategorii. W związku z tym tu w Lublińcu Katowice mogły kojarzyć się z tą władzą polityczną. Ale nie ma żadnej różnicy pomiędzy autochtonicznymi Ślązakiem, skądkolwiek by oni nie pochodzili. Lubliniec zawsze był Śląskiem, tylko przez krótki okres był w województwie częstochowskim.

Jak Pan interpretuje hasło lublinieckiego lata filmowego: „Śląsk wielu narodów”?

Jest to bardzo słuszne i bardzo mądre hasło, ponieważ Śląsk był zawsze trzykulturowy i – moim zdaniem – paskudztwem wieku

Kazimierz Kutz był 29 lipca gościem Lublinieckiego Lata Filmowego. Trzydniową imprezę (27-29 lipca) zorganizowały Starostwo Powiatowe i Urząd Miasta. Kutz odwiedził Lubliniec po raz pierwszy. Podczas spotkania z uczestnikami festiwalu opowiadał o kilkudziesięciu latach pracy reżysera.

XIX, XX, itd. są wszystkie te ciągle na Śląsku istniejące fatalne podziały. To, że ktoś się dzisiaj czuje Niemcem, Ślązakiem, czy Polakiem, to są banalne historyczne kategorie, które nie mają żadnego znaczenia. I ten festiwal u Was właśnie to podkreśla.

A co ze 173 tysiącami ludzi, którzy podczas Narodowego Spisu Powszechnego w 2002 roku stwierdzili, że są „narodowości śląskiej”?

To jest wielka sprawa, bo odważyli się powiedzieć coś, czego by się przedtem nigdy nie odważyli powiedzieć. To jest manifestacja wolności, zwrócenie uwagi rządzącym, że tu jest pewien problem. Ślązacy to nie są ludzie, którzy łatwo się buntują. To co się w tej chwili na Śląsku dzieje to wielki rozwój świadomości: że historia Śląska ma swój bieg, że Ślązacy mają swoją pamięć historyczną, zupełnie inną od reszty Polski i że wolno to nie tylko manifestować, ale trzeba robić wszystko, żeby zlikwidować wszystkie podziały historyczne.

Festiwal podkreśla też sprawę wielokulturowości Śląska.

Śląsk jest niezwykle atrakcyj-

nym obszarem dla kultury. Jest źródłem inspiracji, bo jest nienazwany. Niemcy przez 180 lat nie dopuścili do tego, żeby zaistniała tutaj inteligencja. Przedtem zgermanizowali arystokrację, ziemiaństwo. W związku z tym jest to teren niemy, niezapisany, ale jednocześnie jest to region wielkiego proletariatu europejskiego, dwujęzycznego, który miał swoją kulturę. Nie można przez sześć wieków istnieć nie mając własnej kultury. I to jest kultura plebejska, o której się w Polsce przeważnie źle mówi.

Czy „Ślązak” jest gorszy od „Polaka”?

Jak zacząłem robić te swoje śląskie filmy, to miałem na celu pokazać i przenieść ten model śląski do szczybla kultury ogólnonarodowej. Wtedy pewna bardzo wybitna dziennikarka – ona już dzisiaj nie żyje – w samolocie powiedziała mi: „Panie Kazimierzu, szkoda Pańskiego talentu. Czy Pan nie może się wziąć za jakiś ciekawszych ludzi?” A mnie po prostu zatkało. Oni uważali, że Ślązak to jest jakiś Untermensch [„gorszy człowiek” – przyp. aut.], a Polak to jest coś takiego lepszego. Trzeba się po prostu przestać bać i robić swoje.

„Kutz potrafi jak nikt inny pokazać śląską kulturę” – mówią dzisiaj ludzie. Czy myślał Pan o tym, żeby dalej kręcić filmy?

Ja mam już 78 lat, a reżyseria jest bardzo podobna do uprawiania seksu. To można uprawiać do pewnego okresu, a potem reguluje to natura. Z reżyserią jest podobnie. Poza tym to jest bardzo wielki wysiłek fizyczny. Mnie się już nie chce, ja już swoje zrobiłem. Stworzyłem prawie 70 tytułów: w teatrze, telewizji, itd. Myślę, że nie ma bardziej pracowitego reżysera, który poruszał się we wszystkich dziedzinach. Zawód musi dawać przyjemność, tak jak seks. Potem seks staje się strasznie ciężką pracą, bezsensowną i nie służy już – najogólniej mówiąc – rozmnażaniu.

Rozmawiał: Łukasz Wróbel